Nr. 177. Kraków, Czwartek 6 Sierpnia 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

W miejscu	1 złr. 80 ct
z przesełką pocztową w Austryi . .	2 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	2 złr. 50 ct

za sierpień i wrzesień:

W miejscu . . .	3 złr. 60 ct
z przesełką pocztową w Austryi .	4 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	5 złr. — ct.

W sprawie śląskiej.

W Cieszynie na Śląsku od lat z górą 19 istnieje Towarzystwo, które ma na celu pomagać materyalnie tamtejszej polskiej, kształcącej się młodzieży, aby ta później pokończywszy studya i zająwszy na Śląsku wyższe stanowiska, mogła tem silniej, energiczniej i skuteczniej zwalczać zapędy germanizacyjne, jakie na kresy zachodnie Polski od kilku wieków są wymierzone. Już, już się zdawało, że w falach germanizmu zatonie wszystko, co polskie, nie było prawie nadziei odzyskania ludu śląskiego napowrót dla polskości, dobra jednak wola, wytężone siły polskiej demokracyi sprawiły, że dzisiaj Śląsk jest naszym, że ludność jego walczy i umie skutecznie zwalczać zalew germanizmu. Zniemczały na poły lud śląski czuje się dzisiaj polskim, broni swej narodowości i pracuje tem samem dla przyszłości swego narodu Nic też dziwnego, że dzielnym Ślązakom szli i idą nieustannie z pomocą rodacy ze wszystkich ziem polskich. Pomoc to jednak niedostateczna; gdzie niebezpieczeństwo groźniejsze, tam odpór powinien być większy, tem bardziej, że jak to nieraz mieliśmy sposobność dosadnie, nawet cyframi wykazać, ludność polska na Śląsku jest do dzisiaj jeszcze w wysokim stopniu nierównomiernie przez rząd traktowaną, zważywszy, że jest jej o wiele więcej, aniżeli Niemców, którzy tam mają i wiele szkół swoich i posłów więcej i rozmaite prerogatywy, o których Polacy nawet marzyć nie mogą. Woła też nieustannie o sprawiedliwość ludność słowiańska na Śląsku, upominają się dzienniki nasze o r ó w n e prawa dla Niemców i Słowian, wykazując rażącą krzywdę, jaka się dzieje, i nic to nie pomaga, anormalne stosunki istnieją dalej, wszelkie głosy samych Ślązaków i nasze giną bez echa, bez odpowiedzi. Nie pozostaje zatem dzisiaj nic innego, jak r a t o w a ć b r a c i Ś l ą z a k ó w e n e r g i c z n i e j, aniżeli dotychczas, tem bardziej, że Ślązacy chcą się sami ratować i błagają o pomoc.

Pamiętajmy, że to forteca polska, bardzo ważna, bo na zachód, najbardziej przeciw germanizacyjnym żywiołom wysunięta. Nie zapominajmy o prawdziwem prześladowaniu, na jakie są narażone polskie instytucye na Śląsku; Czytelnię cieszyńską, jak to przed kilku dniami donieśliśmy, wyrzucono prawie z dawnego lokalu, który przeszedł w ręce niemieckie, a obecnie żaden Niemiec nie chce jej nawet za wysokim czynszem przyjąć do swego domu, bo tylko Niemcy posiadać tam mogą odpowiednie lokale dla swych stowarzyszeń. Postępowanie to charakteryzuje dobitnie germańską wyłączność, datującą się od wieków pod dewizą: n i k t o b o k n a s!

„Towarzystwo pomocy naukowej“ wydało sprawozdanie z 19 go roku swego działania. Dowiadujemy się z niego, że Towarzystwo rzeczywiście wiele robi dobrego, ale mogłoby zdziałać jeszcze więcej, gdyby nie zbyt szczupłe zasoby, jakiemi rozporządza. Zdawaćby się mogło, że Towarzystwo to, mające prawdziwie cél narodowy na oku, wzrastać będzie szybko i silnie. Tymczasem przekonujemy się, porównując sprawozdanie zeszłoroczne ze sprawozdaniem z przed sześciu lat, że w roku ubiegłym miało Towarzystwo o wiele szczuplejsze dochody, aniżeli dawniej, a i liczba członków zmniejszyła się z n a c z n i e. Podczas bowiem, gdy w roku 1884/5 liczyło Towarzystwo członków 795, ma ich obecnie tylko 694, a więc mniej o 101, gdy w roku 1884/5 dochód wynosił d w a t y s i ą c e złr., w roku bieżącym n i e d o s i ę g n ą ł n a w e t t y s i ą c a złr. (979 złr). Tak samo, co już było tylko naturalnem następstwem, i pomoc, udzielona młodzieży śląskiej, musiała być mniejszą, aniżeli dawniej. W roku 1884/5 wynosiła ona 770 złr. i otrzymało ją 52 uczniów, w roku ubiegłym udzielono pomocy tylko 31 uczniom w kwocie 585 złr. A cyfry te chyba nie są dowodem większego zainteresowania się Towarzystwem, aniżeli dawniej i dowodzą, że zapał, z jakim spieszono przed laty z pomocą, p o w o l i z a c z y n a o s t y g a ć. Może to przypomnienie i porównanie dat statystycznych znowu zwróci baczniejszą uwagę rodaków na lud śląski, tem bardziej, że prąd germanizacyjny, wobec widocznego niebezpieczeństwa, został obecnie spotęgowany. Majątek Towarzystwa przed 6 laty wynosił 10.162 złr. i 1000 rubli, obecnie majątek ten wzrósł do sumy 13.510 złr., to znaczy, że w przeciągu sześciu lat majątek cały Towarzystwa zaledwie podniósł się o dwa tysiące sto kilkadziesiąt złr. W ciągu sześciu lat! To chyba nieco za mało. I naturalnie inaczej być nie mogło. Gdy bowiem w 1884/5 roku do kapitału mógł zarząd dołączyć kwotę 1161 złr., to w roku ubiegłym pozycya ta wynosiła zaledwie 281 złr.

Towarzystwo wsparło w roku zeszłym dwóch słuchaczów uniwersytetu Jagiellońskiego kwotą 100 złr., szesnastu teologów sumą 255 złr., ośmiu gimnazyalistów kwotą 65 złr. i pięciu kandydatów nauczycielskich kwotą 85 złr., razem 31 studentów. Jak z tego podziału zapomogi widzimy, Towarzystwo wspiera przedewszystkiem tych, od których się spodziewa największej pomocy w przyszłości w pracy narodowej, wspiera przyszłych duchownych i nauczycieli ludowych, bo wie, że od nich zależy lepsza przyszłość polskiego narodu, że oni bezpośrednio z ludem się stykając, największy mają wpływ na niego i jeżeli nie pożałują pracy, to mogą ten lud wprowadzić na tory właściwe.

Pomoc, jaką otrzymywała młodzież, jest bardzo nieznaczna, jednak i ta, można mieć nadzieję, pobudzi do wdzięczności młodzież śląską i utrwali w niej przekonanie, że dla narodu i tylko dla narodu pracować powinna.

Dyrekcya Towarzystwa, rozsyłając sprawozdanie za rok 1890, udaje się z prośbą do członków aby wkładki na rok bieżący czem rychlej nadesłali. S z c z e g ó l n i e zaś u p r a s z a s z a n o w n y c h d e l e g a t ó w o przychylne zajęcie się spiesznem wybieraniem i nadesłaniem tych datków, gdyż od tego zależy możność udzielania większej lub mniejszej liczby zapomóg, a opóźnienia utrudniają zadanie dyrekcyi. Uprasza także o zjednywanie nowych członków Towarzystwu, aby wzrastając bezustannie, jak najskuteczniej działać mogło. Oprócz tego prosi, ażeby na zebraniach, zabawach, uroczystościach familijnych, jak to bywało, pamiętano o Towarzystwie naukowej pomocy i dobrowolnemi składkami przy takich sposobnościach popierano zadanie Towarzystwa. Przesyłki uprasza adresować do skarbnika Towarzystwa, p. Hilarego Filasiewicza, dyrektora Tow. zaliczkowego w Cieszynie.

Skład obecny zarządu Towarzystwa jest następujący:

Przewodniczący ks. Andrzej K u c z e r a, proboszcz ze Skoczowa; zastępca przewodniczącego ks. Tomasz D u d e k; skarbnik Hilary Filasiewicz; sekretarz Alfred Brzeski. Członkowie dyrekcyi panowie: ks. Franciszek Koziar z Trzyńca; ks. Wacław Babuszek; ks. Józef Londzin; ks. Ignacy Świeży; ks. Antoni Stiskała, proboszcz z Skalicy; Paweł Stalmach redaktor; Wawrzyniec Grylewicz i Paweł Gabzdyl. Do komisyi rewizyjnej wybrano panów: Andrzeja Macurę, sekretarza zboru ewangelickiego w Cieszynie; Jerzego Buzka z Końskiej i Pawła Rymorza z Kozakowic, obywateli wiejskich.

Dwie opinie.

(*St. Tarnowski: „Z doświadczeń i rozmyślań“. Kraków 1891 — str. 318 — 8vo*).

XIV.

Są jednak w książce hr. Tarnowskiego ustępy — prawda, że *rari nantes in gurgite vasto* — w których autor po ludzku przemawia do demokracyi polskiej i o demokratach mówi, jak o ludziach. A że:

„Es ist doch schön von so einem grossen Herrn,

„So artig mit dem Teufel selbst zu sprechen“ —

przeto też i tych nielicznych ustępów nie chcemy pominąć milczeniem.

Perswaduje nam autor łagodnie że „demokracya polska nie uwierzyła i dotąd nie wierzy, że zwyciężyła. Droga do wszystkiego w zasadzie przed nią otwarta, w rzeczywistości i w praktyce nie zamknięta, ale zawalona przeszkodami“. Jakoś to dziwnie wygląda ta droga „w z a s a d z i e o t w a r t a“ — „w p r a k t y c e n i e z a m k n i ę t a“ — ale „z a w a l o n a p r z e s z k o d a m i“. To niby tak: Wybieramy się w drogę. Hrabia Tarnowski zapewnia: jedźcie — droga w zasadzie otwarta. Po chwili jazdy natrafiamy na rogatkę. Każą nam zapłacić grube myto. Płacimy — rogatka się podnosi: droga w praktyce nie zamknięta. Zaraz jednak natrafiamy na wielką górę kamieni i gruzów, przez którą żywo nie przejedziesz. Hrabia Tarnowski na to: ubolewam — droga zawalona przeszkodami!

Ale rzecz dziwna — jak autor pojmuje zwycięstwo demokracyi. Więc że „droga do wszystkiego“ przed nią otwarta, to już ma być jej zwycięstwem? Więc demokracya t y l k o do tego dąży i ma dążyć, aby plebejusze mogli zostawać praktykantami konceptowymi albo, żeby od czasu do czasu któryś z jej wybitniejszych reprezentantów mógł się na jakieś ważniejsze nawet stanowisko wydobyć? Nie szanowny autorze — to „otwarcie drogi do wszystkiego“ to dopiero drobniutka część zadania, którego cała waga w podniesieniu nie licznych jednostek, ale w podniesieniu całych mas. To też łudzisz nas twierdząc, że demokracya zwyciężyła. Wystarczy przypatrzyć się naszemu systemowi reprezentacyjnemu, który stworzył różnice i przywileje, nie istniejące w żadnem, demokratycznie urządzonem społeczeństwie—i przypomnieć ma trudności, jakie właśnie wystawiacie wszelkiej choćby tylko powolnej, częściowej tego systemu naprawie. Wystarczy wskazać na liczne, a wielkie nierówności w rozkładzie publicznych ciężarów — i na ten fakt, iż dotąd jeszcze prawie połowa gmin naszego kraju jest pozbawioną duchowego chleba powszedniego: szkoły ludowej. Nie — szanowny autorze! nie zwyciężyła jeszcze nasza demokracya i bardzo jej niestety do tego daleko. Nie zwyciężyła ani w ustawach — ani w praktyce życia publicznego — ani w opinii, bałamuconej przez was takiemi publikacyami, jak „doświadczenia i rozmyślania“. A l e t e ż n i e u s t a n i e i n i e s p o c z n i e w s w e m d z i a ł a n i u, p ó k i n i e z w y c i ę ż y, a nie powstrzymają jej na tej drodze ani wymyślania i nieuzasadnione napaści, ani też łagodne, a bałamutne wasze perswazye.

Twierdzi autor, że w Galicyi mamy dość rozpowszechnione „demokratyczne pojęcia i może nawet namiętności — ale prawdziwego demokratycznego stronnictwa nie mamy.“ A dlaczego? Bo „odrębne i samoistne stronnictwo potrzebuje mieć za podstawę o d r ę b n ą i s a m o i s t n ą p o l i t y k ę.“ To zależy od tego, co się przez odrębną politykę rozumie. Im szersze znaczenie temu wyrazowi nadamy, tem bardziej znikają różnice między narodowemi stronnictwami. Jest to bardzo zrozumiałe tam, gdzie w stronnictwach jest dostateczny zasób patryotyzmu, ażeby się wyrobiła wspólna, na zewnątrz jednolita polityka narodowa. Jest też pod tym względem niezaprzeczenie bardzo wiele punktów stycznych między naszą demokracyą a konserwatyzmem naszym — jeżeli z tego konserwatyzmu wyłączymy w a s z ą g r u p ę, która właśnie co do n a r o d o w e j polityki najbardziej błądzi, i najsilniej się nietylko od nas, ale i od różnych grup konserwatywnych oddzieliła. Ale o tem pomówimy w następnym — końcowym — artykule, zaznaczając tutaj tylko, że zupełnie mylnem byłoby twierdzenie, iż podstawą stronnictwa każdego musi być odrębna, samoistna polityka n a z e w n ą t r z, tj. o ile ona się odnosi do stosunków narodu z innemi państwami. W takim bowiem razie doszlibyśmy do takiego np. absurdu, że w dzisiejszej Francyi nie ma wcale stronnictw, bo tam na stosunek do Niemiec wszyscy jednakowo się zapatrują; albo że w Austryi są tylko dwa stronnictwa: Młodoczesi z galicyjskimi rusofilami z jednej — a wszystkie inne obozy z drugiej strony, ponieważ te wszystkie zapatrują się jednakowo na stanowisko Austryi w trójprzymierzu i na jej stosunek do Rosyi.

Więc polityka ogólno-narodowa, zagraniczna — nie jest ani jedyną, ani też konieczną podstawą, na której tworzą się stronnictwa, a partya, która pod tym względem nie ma swojej odrębnej, samoistnej polityki, ale godzi się z innemi stronnictwami, jeszcze przez to bynajmniej nie traci racyi bytu, ani prawa do nazwy stronnictwa. Bo obok tej polityki, w skład programu każdej politycznej partyi wchodzą najważniejsze sprawy wewnętrzne, kwestye politycznego i społecznego ustroju narodu i jego rozwoju. Tutaj zaś — odrębności naszego stronnictwa demokratycznego od innych przeczyć mogą tylko ci, którzy nas chcą uśpić twierdzeniem, że demokracya nasza już zwyciężyła, którzy znać i bezstronnie oceniać nie chcą ani naszych programów pisanych, ani — ważniejszych — programów „robionych“ tj. działalności naszego stronnictwa w kraju i jego reprezentacyach....

Pomimo wszelkich a tak gwałtownych i niesprawiedliwych zarzutów, jakie autor czyni naszej demokracyi — jednak „w zasadzie“ niby ją uznaje tak samo, jak twierdził poprzednio, że „w zasadzie“ ma ona drogę do wszystkiego otwartą:

„Demokracya! Jest f a k t e m, jest p r a w e m, może być w Polsce jak wszędzie n i e p r z e b r a n ą k o p a l n i ą d o b r e g o, ale trzeba umieć t e n k r u s z e c k o p a ć, bo inaczej szyb się zawali i runie w przepaść ten podkład ziemi, który nad nim leży.“ Piękne słowa — szkoda jednak, że autor ten kruszec umie k o p a ć, lecz tylko kopać nogami. Kto się z nim tak obchodzi, jak autor „doświadczeń i rozmyślań“, ten z pewnością nie dopomoże do zużytkowania na rzecz narodu tej „nieprzebranej kopalni dobrego.“

A zaraz potem następuje owo zwykłe rozróżnienie „uczciwej demokracyi“ od tych, co ją źle prowadzą. Ktoś raz powiedział, że reakcyonaryusza najłatwiej poznać po tem, iż mówi zawsze o „prawdziwej“ wolności, zamiast o wolności bez dodatku. Tak samo też i po tej „uczciwej“ demokracyi poznać można szczerość tego, kto ją chwali Wszak znany jest ktoś, kto na toaście na cześć „uczciwej demokracyi“ wyjechał na sługę waszego obozu.... Otóż do tej „demokracyi licznej, uczciwej ale ź l e p r o w a d z o n e j“ przemawia autor:

„Uważa się ona za przyszłość narodu: niech pamięta, że tą być chcąc, winna być przyszłością dobrą, a taką być nie potrafi, jeżeli będzie do przeszłości w jej błędach podobna. Powtarza demokracya zawsze, że szlachta zgubiła Polskę; ona jej nie zbawi, j e ż e l i n i e b ę d z i e o d s z l a c h t y p o l i t y c z n i e r o z u m n i e j s z ą a m o r a l n i e s t a t e c z n i e j s z ą i t ę ż s z ą.“.... „kto chce być przyszłością narodu i jego siłą, ten musi być nietylko jego rozumem ale j e g o s u m i e n i e m, j e g o s z l a c h e t n o ś c i ą, j e g o p r a w o ś c i ą i j e g o h o n o r e m.“

Złote słowa! Piszemy się na nie zupełnie — a demokracya polska, wiedząc, że doskonałą nie jest, pracuje nad sobą statecznie, aby się stać rozumem, sumieniem, szlachetnością, prawością i honorem narodu. Pozwalamy sobie wszakże zrobić uwagę, że jeżeli autor takie wysokie, a słuszne żądania stawia naszej demokracyi — to chyba niedobrą obrał drogę, pisząc zaraz na tejże samej stronicy (130), że d z i s i e j s z a demokracya jest „wychowana na przewrotnych paradoksach opinii i teoryi, na p r z e w r o t n e m p o s t ę p o w a n i u w praktyce, z niem oswojona, n i e b r z y d z ą c a s i ę a n i k ł a m s t w e m, a n i p o t w a r z ą, a n i p o d e j ś c i e m, młodziutka jeszcze a już tem wszystkiem napsuta.“ Nie szkaluje się i nie hańbi tego, od którego się wymaga, aby dążył do doskonałości. A to tem bardziej, jeżeli owo szkalowanie — jak wykazaliśmy poprzednio — jest tak bardzo niesprawiedliwem, nieuzasadnionem, na faktach nie opartem, tak, iż demokracya może śmiało powiedzieć, że co autor mówi o kłamstwie, potwarzy i podejściu, odnosi się n i e d o n i e j.

Po tem wszystkiem zaś, co autor o d z i s i e j s z e j demokracyi napisał; po tem potępieniu w s z y s t k i e g o, co ona zdziałała lub zdziałać zamierzała: po tem ryczałtowem odsądzeniu jej całej od rozumu a jej przywódców i jej polityki od czci i wiary; po tem upartem powracaniu do programu swojej koteryi i do dawnej, tak szkodliwej i wstrętnej metody działania, zainicyowanej „Teką Stańczyka“ — łatwo zrozumieć, j a k ą demokracyę autor ma na myśli w przeciwstawieniu do d z i s i e j s z e j. Ta demokracya będzie mu dobrą, która pójdzie pod komendę *Przeglądu Polskiego* — ta, która wznosi toasty na cześć „uczciwej“ demokracyi w odróżnieniu od dzisiejszej, ażeby tą drogą w w a s z e ł a s k i się wcisnąć — ta, która przysięga, że jest „w zasadzie“ demokracyą ale w czynie, czy to przy wyborach, czy w reprezentacyach krajowych lub miejskich, czy w stowarzyszeniach, zawsze jest na wasze usługi, ażeby wasze zlecenia spełnić, waszym ludziom zapewnić zwycięstwo, a pokonać tych, których wyście na waszej liście proskrypcyjnej zamieścili. „Taka demokracya niech się tworzy, niech się święci, n i e c h p a n u j e.“ (Str. 132). **Tak jest: tworzy się i święci się i panować będzie, ale nie taka!**

LAJBUŚ.

SZKIC.

2

(Ciąg dalszy.)

Niektórzy z chłopców odpowiadali mi na pytanie łamaną polszczyzną, inni śmiali się w oczy, a byli i tacy, którzy nie zrozumieli mnie nawet. *„wus will Sie?“* pytali sąsiadów.

Wreszcie przyszła kolej na chłopczyka lat może dziesięciu. Był to istny typ cygański. Wielkie, ogniste ciemne oczy, płeć niemal brunatna, a główka ślicznego kształtu, bez nakrycia, otoczona była kruczej czarności, lśniącemi kędziorkami.

Patrzał na mnie swemi wielkiemi oczyma, gdy go zapytałam, powtórzonem dzisiaj po raz dwudziesty pytaniem:

— Jak się nazywasz chłopczyku?

Nie odpowiedział mi zrazu, tylko lekki, zaledwie dostrzegalny rumieniec okrasił ciemne liczko.

— To *goj! to goj!* — zawołało trzydzieści głosików dziecięcych.

— On *goj!* — krzyczał Chaim, ów „tygrysik“, — on siedzi w pokoju bez czapki!

— Cicho! nie krzycz-że tak! Nie chciałeś powiedzieć, jak się nazywasz, gdy cię pytałam, a teraz ciebie najwięcej słychać!

Roześmiał się.

— Ja już teraz *będę powiedzieć*

— No?

— Chaim Sorgenfeld! Mój tata to ma dom w ulicy.

— A powiedz mi Chaim, czego ty tak krzyczysz?

— Bo ten *goj* chodzi bez czapki, a to nie wolno!

Rzeczywiście, on jeden siedział z odkrytą głową, wszyscy inni nosili czapki, niektórzy ciężkie filcowe kapelusze, — a upał, a zaduch, jaki panował w klasie, wyciskał krople potu na te biedne czółka, — żaden jednak z nich nie odkrył głowy; każde z tych spoconych dzieci uważałoby to sobie za grzech śmiertelny.

Zwróciłam się znów do dziecka, uspokoiwszy Chaima, i powtórzyłam pytanie. Chłopiec powstał nieśmiało, rozglądnął się po klasie, zerknął na mnie z pod oka, i po dobrej dopiero chwili szepnął:

— Lajb.

— Lajb Gojec!! — zakrzyczał Chaim i w tejże chwili wesoły śmiech chłopców rozległ się po izbie.

Z trudnością doprowadziłam do porządku rozweseloną gromadkę; każdy miał coś do powiedzenia dla oskarżenia Lajba.

— On kocha *gojów!*

— On patrzał na pogrzeb, a on *Kojen* jemu nie wolno!

— On je z odkrytą głową! — wołano na wyścigi.

A biedny chłopiec, który dopuszczał się owych śmiertelnych grzechów, siedział cierpliwie, jak gdyby oskarżenia, które się gradem posypały z ust jego nieprzyjaciół nie jego dotyczyły.

Do końca godziny trwały hałasy i krzyki; szczęściem, dzwonek wezwał rozochoconą gromadkę na podwórze, pełne rumowiska i cegieł.

Wyjrzałam oknem, o ile mi brudne szyby na to pozwalały, i ujrzałam kilku chłopców mularskich, z których jedni rzucali na wesoło nadbiegającą dziatwę kawałkami rumowiska, inni byli z nimi w wzorowej zgodzie, za co otrzymywali placki z masłem lub obwarzanki. Lajb nie wyszedł razem z innymi, lecz cichutko na boku w izbie zajadał swoją bułkę. Postanowiłam skorzystać z okoliczności i zbliżyć się do chłopca, którego dziwne stanowisko wśród reszty dziatwy niezmiernie mnie zaciekawiło.

— Smakuje ci bułeczka?

Nie odpowiedział mi nic, tylko przestał jeść.

— No jakże? nie odpowiesz mi?

Spuścił oczy, paluszkiem zeskrobując masło z bułki.

— Będziesz ty się dobrze uczył Lajbusiu? — ciągnęłam dalej, nie zniechęcona bynajmniej milczeniem dziecka.

Na te słowa chłopczyna podniósł na mnie wielkie swoje oczy i cichutko, nieśmiało odpowiedział:

— *Ja.*

— Po polsku, moje dziecko, nie mówi się *„ja“*, tylko „tak“; no jakże, będziesz pilny?

— Tak.

— A będziesz ty mnie kochał?

— Tak.

— Widzisz Lajbusiu, ja cię nauczę dużo ciekawych rzeczy, ale musisz być dobry i grzeczny. Oczy dziecka wzniosły się ku mnie, widniała w nich radość i szczęście.

— Ja będę grzeczny — szepnął mi.

— A dlaczego Chaim ciebie nie lubi?

— Bo ja kocham *gojów.*

Uśmiechnęłam się.

— A dlaczego ty ich kochasz?

— Bo oni dużo umieją, więcej od nas, i są mądrzejsi nawet od rabinów.

— A zkądże ty wiesz o tem?

— Mój tata mnie to powiedział.

— A chciałbyś ty dużo umieć?

— *Ja*... tak, — poprawił się natychmiast. Więc nauka nie pójdzie w las, pomyślałam, i ucieszyłam się szczerze

— Czem ty chciałbyś być Lajbusiu?

— Ja chciałbym, żebym był *prefesór*, tak jak pan Skalski co mieszka u nas na górze. On mówił, że ja będę *prefesór.*

— Jak będziesz pilny, to będziesz profesorem, i będziesz tak uczony jak p. Skalski.

Chłopiec coraz śmielej spoglądał na mnie, coraz chętniej odpowiadał na moje pytania. Gwar wpadającej do klasy dziatwy przerwał naszą rozmowę. Ale od tej chwili nie spuszczałam z oczu chłopca.

Lajbuś dotrzymał słowa, uczył się pilnie, pojmował on z zadziwiającą szybkością, spoglądał we mnie jak w tęczę, gdym opowiadała co ciekawego; zaczynał powoli zadawać mi sam pytania i czułam, że dziecię to przywiązywać się do mnie zaczyna. Z dumą myślałam o przyszłości Lajba... Oto, myślałam sobie, chłopca przysposobię do gimnazyum, oddam opiece profesorów, którzy ocenią talent i zamiłowanie dziecka do nauki, chłopak pójdzie coraz dalej, aż z czasem zostanie tem, o czem marzy dzisiaj, — a ja, która już utraciłam nadzieję, abym podołała wzniosłym obowiązkom nauczycielki, z dumą powiedzieć sobie będę mogła, że pierwsze jego pokierowałam kroki.

Tygodnie mijały Lajb zadanych mu lekcyj [illegible] wsze nauczył się z przedziwną [illegible] coraz więcej za to zjednywał sobie [illegible] między współkolegami. Chaim [illegible] któremu w domu nie pozwol[illegible] uczyć „po polsku,“ był coraz [illegible] jego wrogiem. Nie zdarzyło się [illegible], aby, przeszedłszy koło Lajba, nie uszczypnął go, lub nie pociągnął za odzież. Chłopczyna spojrzał tylko na niego, nic nie odrzekłszy, a gdy ujmując się za nim zapytałam:

— Chaim, czego ty chcesz od niego? — wtedy Chaim roześmiał się w głos, częstokroć wykrzywiwszy mi się pociesznie.

Byłam jednak zupełnie zadowoloną z mojej szkoły.

Lajb dobrze czytał i pisał po polsku, nauczył się kilku wierszyków na pamięć, znał nieco początków geografii i zdawało się, że nie zawiedzie moich nadziei.

Regina Pnioweröwna.

(Dok. nast.)

Stosunki przemysłowe.

II.

Nie posądzamy p. inspektora o złą wolę, pochwalamy usiłowania jego, aby stanąć w obronie klas pracujących, względnie robotników. Pomimo tego jednak na jego sposób wnioskowania z poszczególnych wypadków na ogół tak robotników, jak pracodawców, dalej na jego sposób argumentacyi w wielu wypadkach na żaden sposób zgodzić się nie możemy.

I tak ubolewa p. inspektor, — jak to przytoczyliśmy wczoraj, — nad utrudnieniem kontroli co do czasu roboczego, gdyż robotnik nie chce się przyznać do przekroczenia normalnego czasu pracy, a wydalony robotnik nie może być świadkiem wiarogodnym. Nad czem tu ubolewać i o co właściwie idzie p. inspektorowi? Skoro już robotnik tak gwałtownie chce pracować i zarabiać, skoro chce pracować na akord, a o normalnym dniu roboczym wiedzieć nie chce, — więc tem lepiej, raczej przymknąć oko na to, że robotnik przekroczy godzinę pracy, aby więcej coś zarobić, niż przeszkadzać mu w tem zarobkowaniu. Tem mniej więc usprawiedliwiony jest dalszy wniosek p. inspektora że „w małych przedsiębiorstwach stosunki są jeszcze drastyczniejsze“, — skoro tej „drastyczności“, trudno się doszukać w większych przedsiębiorstwach.

Co do wypłaty robotników rzemieślniczych, to jako powód nieregularnej wypłaty przytacza p. inspektor u jednych niemożność, — co smutnie świadczy o naszych stosunkach rzemieślniczych, u drugich chęć wyzysku. To jeszcze nie daje pojęcia o całości, — trudno bowiem przypuścić, aby robotnik u przeważnej części majstrów nie był wypłacany regularnie. W ogóle jeżli zamiarem p. inspektora było przedstawić w swem sprawozdaniu ujemne jedynie strony naszych stosunków przemysłowych — a zamiaru takiego za złe mu nikt brać nie może, — to trzeba było założenie to określić dokładnie i wyraźnie; skoro jednak tego się nie powiedziało z góry, to i dodatnie strony tych stosunków podnieść należało. Zdaniem naszem wada w traktowaniu przedmiotu nie polega u p. inspektora na braku znajomości szczegółów, lecz w jednostronnem pojęciu swego zadania, skutkiem czego obraz, rzucony w kilku pociągnięciach pióra, jest o tyle niezgodny z rzeczywistością, że nie obejmuje całości, nie przedstawia doli pracodawców fabrycznych lub rękodzielniczych, lecz wypełniony jest wyłącznie kwestyą robotników i uczniów.

Nie myślimy tutaj stawać po stronie mocniejszego, tem mniej schlebiać panom majstrom, jak nas o to posądza organ konserwatystów krakowskich; przeciwnie, dążyć, zdaniem naszem, należy do tego, aby stosunek robotników i uczniów do majstrów unormowany był ściśle w drodze ustawodawczej, i aby wykonania odnośnych ustaw ściśle przestrzegały władze przemysłowe. Ale też równocześnie na opiekę zarówno ustawodawstwa jak społeczeństwa zasługuje także i reprezentant przemysłu fabrycznego lub rękodzielnczego, na którego nakłada się powyższe obowiązki. A śladów opieki tej i poparcia nie możemy się doszukać w sprawozdaniu inspektora, które jest jednym aktem oskarżenia przeciw przemysłowcom naszym tam nawet, gdzie robotnik nie żali się i nie czuje się pokrzywdzonym.

Ze względu na aktualność spraw poruszonych przez p. inspektora, jakkolwiek poruszono je w sposób jednostronny, przytaczamy dalsze jego wywody o stosunkach terminatorów do majstrów:

„Przyjęcie małoletnich uczniów nie odbywa się na podstawie przepisanego §. 99 ust. przem. specyalnego układu — często bardzo układ taki zgłaszają w korporacyi dopiero po roku, a nawet i po upływie dłuższego czasu od wstąpienia ucznia do nauki. Jeżeli przed zgłoszeniem takiego układu uczeń z jakiegokolwiek powodu zmuszony jest opuścić naukę, traci cały jej czas, który przebył bez formalnego układu, bo nowy majster nie chce brać w rachubę czasu spędzonego na nauce u innego.

„W piekarniach pracują uczniowie po kilka lat, zanim się doczekają wyzwolenia Piekarze nazywają tych pomocników „parobkami“, chociaż używają ich wyłącznie do wyrabiania pieczywa. Dzieje się to tylko w tym celu, żeby takiego pomocnika, który z zawodem piekarskim jest obeznany, można było mieć za tańsze pieniądze, — bez wyzwolenia bowiem nie może on takiej zapłaty żądać, jak czeladnik.

„Taki stan rzeczy sprawia dalej, że czeladnicy, jako drożsi, z trudnością zajęcie znajdują Na zatrzymanie u siebie przez jak najdłuższy czas „parobków“ mają majstrowie sposoby, — mianowicie albo odmawiają wręcz wyzwolenia, albo też dają im do zrozumienia, że ich po wyzwoleniu zatrzymać u siebie nie mają zamiaru. — Ponieważ postanowienia §. 99 ustęp 5 ust. przem. co do wpisywania warunków układu do książki roboczej, nie są przestrzegane, — ustaje wszelka możność kontroli w tym kierunku, jak również możność śledzenia stosunków w czasie pozostawania ucznia w terminie. A przecież stosunki te zasługiwałyby na szczególniejszą uwagę, — to bowiem, co się dzisiaj dzieje, demoralizuje uczniów w wysokim stopniu i robi z nich najczęściej ludzi niebezpiecznych dla społecznego porządku. Majstrowie troszczą się po największej części bardzo mało o zawodowe wykształcenie uczniów, co więcej, zajmują im przeznaczony na naukę czas, używając ich do innych posług, i to nie tylko w sprawach mających związek z rzemiosłem, ale nawet do posług zwykłych domowych dla siebie, rodziny, a nawet czeladników. Nie uczą go wszystkich robót, wchodzących w zakres rzemiosła, najczęściej powierzają mu prace drobne, naprawki, przy których nie ma sposobności nauczyć się rzemiosła w całej rozciągłości. Co do nadzoru nad zachowaniem się ucznia, to albo go majster wcale nie wykonuje, albo wykonuje go tylko powierzchownie. Jeszcze mniej stara się on o religijność ucznia. Przeciwko uczęszczaniu uczniów do szkół są majstrowie w zasadzie przeciwni, — uczeń bowiem musi opuszczać warsztat wcześniej, wskutek czego nie może go majster użyć do zamiatania i sprzątania w pracowni. Zresztą twierdzą majstrzy, że szkoła nie jest potrzebną, bo oni bez niej się wychowali.

„Takich majstrów, którzyby mieli przekonanie, że szkoła jest potrzebną, jest bardzo mało, — ci jednak przestrzegają tego należycie, żeby ich terminatorowie do szkoły uczęszczali. Są to ludzie delikatniejszych uczuć, z sercem i rozumem, którym zależy na zachowaniu godności zawodu, którzy w uczniu swoim widzą przyszłego kolegę, obchodzą się z nim jak z człowiekiem i starają się wypełnić wszystkie swoje obowiązki, jakie na nich nakłada ich charakter obywatelski.

„Nie wszyscy majstrowie jednak postępują w podobny sposób. Wielu z nich znęca się poprostu nad uczniami i dozwala na to, że się nad nimi czeladnicy i domownicy znęcają. Często bardzo używają majstrowie uczniów do ciężkich posług, do przywożenia surowych materyałów, do odwożenia gotowej roboty, w ogóle do spełniania zadań, często siły fizyczne uczniów przechodzących.“

Król serbski w Peterhofie.

Król Aleksander serbski przybył w niedzielę po południu do Peterhofu w towarzystwie regenta Risticza i prezydenta ministrów Pasicza. Car Aleksander III, ze wstęgą serbskiego orderu św. Sawy, oczekiwał przybycia króla na dworcu kolei w otoczeniu wszystkich obecnych członków carskiej rodziny. Powitanie — jak donoszą dzienniki rosyjskie — było nader serdeczne. Monarchowie przeszli przed frontem straży honorowej, uformowanej przez 145 nowoczerkawski pułk gwardyi — poczem przedstawiono młodemu królowi deputacyę kolonii serbskiej w Petersburgu. Z dworca monarchowie udali się do wielkiego pałacu w Peterhofie, gdzie przygotowane były apartamenta dla gościa. Tutaj powitała go carowa na czele wielkich księżniczek rosyjskich. W chwili, kiedy para carska opuszczała pałac, król serbski towarzyszył jej aż do powozu. Wieczorem przybyła do Peterhofu królowa grecka wraz z córką księżniczką Maryą, poczem odbyła się w pałacu uczta w kole rodzinnem.

Artykuły powitalne dzienników rosyjskich na przybycie króla serbskiego odznaczają się silnem zabarwieniem politycznem w duchu panslawistycznym i pełne są wycieczek przeciwko Austryi. *Nowoje Wremia* w uwagi godnym artykule zestawia przyjęcie króla serbskiego z uroczystościami na cześć oficerów eskadry francuskiej i zaznacza, że porozumienie Rosyi z Francyą nie przejdzie bez następstw i bez wpływu na losy południowej Słowiańszczyzny, w której plemię serbskie zajmuje tak zaszczytne stanowisko. Pokojowa praca, zmierzająca do pomyślności Słowiańszczyzny, będzie miała teraz — jak pisze *Now. Wrem.* — spokojniejszy a skuteczniejszy przebieg. Narodowe prawne rządy słowiańskie mogą się teraz oddać tej pracy z większą stanowczością i z większem zaufaniem. Ich zadaniem i obowiązkiem pielęgnować samoistność kultury słowiańskiej. W takiej chwili przyjemnie widzieć, że Serbia, która przez długi czas była igraszką w rękach wrogich żywiołów, zwraca się teraz znowu do swego starego przyjaciela i opiekuna. Im wyżej i energiczniej wznoszą regenci serbscy sztandar słowiańsko-rosyjski, tem mniej grozić będzie Serbii niebezpieczeństwo, by nie popadła z obcego jarzma, dopiero co zrzuconego, w gorsze jeszcze. Sztandar słowiańsko-rosyjski prowadzi ludy południowo-słowiańskie do świetnych tryumfów, i Serbia pierwsza świadomie wstępuje na tę zbawienną drogę.

Petersb. Wiedomosti piszą, że Serbia, podobnie jak i Rosya, nie potrzebuje pisanych traktatów. Traktat ludów słowiańskich polega na ich poczuciu słowiańskiem. I postępy tego poczucia, tej słowiańskiej samowiedzy prowadzą Serbię do chwały. Skutkiem szczerego zbliżenia się do Rosyi Serbia wyrośnie zapewne wkrótce na wielkie państwo.

Inne pisma rosyjskie przemawiają także w podobnym duchu, broniąc idei wielko-serbskiej i zaczepiając politykę austryacką. *Nowosti* tylko nadmieniają, że „odwiedziny króla serbskiego w Petersburgu nie są bynajmniej i nie powinny być demonstracyą przeciwko Austryi i Rosya daleką jest od tego, by miała odwodzić króla serbskiego od dobrych, przyjaznych stosunków z Austryą“.

Przegląd polityczny.

***Kraków,* 5 sierpnia.**

Odznaczenie, jakie ze strony korony spotkało trzech naszych przedstawicieli w Sejmie, rządzie i parlamencie, nie przestaje być przedmiotem komentarzy ze strony prasy wiedeńskiej i zagranicznej. W zgodnym chórze prasa wiedeńska podnosi je jako akt szczególniejszej łaski i uznania korony dla Polaków za stanowisko, jakie Koło polskie zajęło podczas ostatniej sesyi parlamentarnej. Zdaje się, że zwrot, który padł swego czasu w Izbie: „Gdy mówi prezes Koła polskiego, to równa się to temu, jak gdyby mówiło całe Koło polskie“ najwięcej dał do myślenia rządowi, gdyż prasa wiedeńska szczególniejszym pietyzmem otacza osobę prezesa Koła Jaworskiego i odznaczenie, jakie tegoż spotkało, ocenia jako nagrodę za trudy przezeń poniesione przy zwalczaniu silnej dosyć opozycyi w Kole.

Organa prasy niemieckiej podnoszą dalej, że uznanie, jakiego dostąpił p. Jaworski, utrwali silnie i wzmocni powagę jego i stanowisko w jesiennej sesyi i usunie łatwo z drogi przeszkody, jakieby się nasuwać mogły zgodnej i niezamąconej żadnemi niesnaskami i wzajemnem niedowierzaniem akcyi Koła polskiego z lewicą niemiecką.

Zastanawiającym jednak i godnym zaznaczenia jest objawem, że też dzienniki podnoszą z drugiej strony, że odznaczenie prezesa Jaworskiego jest odpowiedzią na żądania Polaków, dotyczące wprowadzenia drugiego Polaka do gabinetu. W tym głosie trudno nie dopatrzeć się zamiaru inspirowania sfer decydujących, aby odnośne żądania Polaków pominięto. Powyższy głos, podniesiony na razie przez monachijską *All'gemeine Ztg*, nie dostał się tam, jak łatwo się domyśleć, przypadkowo, lecz rozmyślnie i celem jego przygotować opinię na ewentualność tyle pożądaną przez lewicę niemiecką, która pragnie dla siebie zdobyć największą ilość przedstawicieli w gabinecie.

Z Węgier.

Prezydent ministrów hr. Szapary zaprosił wczoraj przywódców lewicy w parlamencie na konferencyę, aby im złożyć w imieniu rządu ostateczne warunki ugody w sprawie reformy administracyi Podobno § 1 projektu odnośnej ustawy ma być zmieniony w tym duchu, że „z uwagi że administracya jest zadaniem rządu, upoważnia się rząd do zamianowania wszystkich wybranych dotąd urzędników.“ Drugi zaś ustęp ustawy ma brzmieć: „Wprowadzenie w życie tej ustawy powierza się rządowi.“

Gdy w ten sposób projekt ustawy ściągnięty został w dwa paragrafy, dyskusya szczegółowa nie powinnaby trwać dłużej jak dwa tygodnie.

Wczorajsza rada ministrów zajmowała się wedle doniesień telegraficznych po raz pierwszy urzędownie kwestyą rozwiązania parlamentu. Zdaje się, że mimo zaprzeczeń rząd pogodził się już z tą ewentualnością, która istotnie wobec istniejącego dziś stanu rzeczy i uporu opozycyi przedstawia się jako nieunikniona.

Rezultaty wizyty kronsztadzkiej.

Car odznaczył ambasadora francuskiego Laboulaye'a wielkim krzyżem orderu Aleksandra Newskiego, co ma być zewnętrznym wyrazem zbliżenia Rosyi z Francyą podczas uroczystości kronsztadzkich. Dekoracye orderowe towarzyszą zwykle tego rodzaju uroczystościom i dla tego same przez się nie mają wielkiego znaczenia; ale w związku ze wszystkiemi towarzyszącemi okolicznościami, odznaczenie to nabiera istotnie politycznego znaczenia, zarówno jak w ogóle demonstracye kronsztadzkie.

Wszystkie dzienniki rosyjskie, oceniając dzisiaj rezultaty wizyty eskadry francuskiej w Kronsztadzie, przypisują wypadkowi temu pierwszorzędną doniosłość. „Po uroczystościach kronsztadzkich — pisze *Nowoje Wremia* — nie będzie już teraz mogło trójprzymierze gospodarować w Europie bez wszelkiej kontroli. Nie zapisane w traktatach, ale nie mniej znaczące przymierze Rosyi z Francyą gwarantuje lidze pokoju jej pokojowy charakter. Wobec zjednoczonych sił francusko-rosyjskich liga ta nie ośmieli się naruszyć powszechnego pokoju. I słusznie przyjęcie eskadry francuskiej przez królową angielską uważanem jest za bezpośrednie następstwo uroczystości kronsztadzkich. Wiadomo bowiem już teraz, że królowa Wiktorya sama zaprosiła eskadrę francuską do Spitnead. Życzymy tam Francuzom jak najlepszego przyjęcia i przekonani jesteśmy, że przyjęcie to nie zatrze w ich umysłach wrażeń, doznanych w Rosyi“.

Nowosti piszą. „Znaczenie porozumienia Rosyi z Francyą polega na tem, że oba mocarstwa miłują pokój i oba energicznie bronić pragną wszelkich praw i zobowiązań międzynarodowych, traktatami zagwarantowanych. Obstając za słusznością, oba rządy energicznie protestować będą przeciwko wszelkiemu naruszeniu traktatów. Dowody życzliwości i szacunku, jakie car i prawosławny naród rosyjski okazał Francuzom, nie mogą przejść bez śladu. Pozostawią one trwałą podstawę do szczerej i politycznie znaczącej przyjaźni“.

W chórze zgodnych głosów rosyjskich wyróżnia się tylko głos *Grażdanina*, który krytycznie zapatruje się na objawy serdeczności francusko-rosyjskiej.

„Nie ma nic naturalniejszego — pisze *Grażdanin* — jak wymiana wzajemnych sympatyj między Rosyą a Francyą; ale też nie ma nic bardziej nienaturalnego, jak wyciągać stąd wnioski o politycznem zbliżeniu, albo nawet, jak to czynią zapaleńcy, o formalnem przymierzu Rosyi z Francyą. Taka myśl jest po prostu śmieszną. Swoboda, jaką pozostawiono demonstrantom, by mogli wylać swe uczucia względem Francuzów, podczas uroczystości w Kronsztadzie i Petersburgu, dowodzi właśnie, że rząd przekonany jest o platonicznym charakterze tych wszystkich demonstracyj. Śmiesznem byłoby jednakże za demonstracye te czynić odpowiedzialną Rosyę urzędową. I właśnie w miarę postępów sympatyj francusko rosyjskich, należy baczyć tem więcej, by każde z tych państw szło własną drogą“.

Organizacya episkopatu w Ameryce.

W Rzymie ogłoszono w tych dniach pismo kardynała sekretarza stanu Rampolli, skierowane do amerykańskiego arcybiskupa w Baltimore, kardynała Gibbonsa. W piśmie tem wyrażone jest, że kościół z zadowoleniem patrzy na tworzenie się związku ku popieraniu emigrantów, udających się do Ameryki. Kościół nie może przecież zezwolić na to, aby w myśl projektów niemieckiego stowarzyszenia św. Rafała każda grupa wychodźców miała otrzymać osobną narodową reprezentacyę w episkopacie amerykańskim. Wzburzenie jakie zapanowało między katolikami Ameryki wskutek odnośnych propozycyj niemieckiego stowarzyszenia św. Rafała, z pewnością wkrótce się znów uśmierzy — ponieważ papież nie przyjmie jakiejbądź propozycyi, mogącej wywołać poważniejsze wzburzenie. Zresztą kościół tak jak dotąd i nadal dbać będzie o to, aby katoliccy emigranci różnych krajów otrzymywali duchownych własnej swej narodowości.

Ostatnie zapewnienie zostanie bezwątpienia przez wszystkie narodowości w Ameryce powitane z radością, jakkolwiek radość ta byłaby bezwątpienia większą, gdyby istotnie poszczególne grupy narodowe w Ameryce otrzymały osobną reprezentacyę w episkopacie amerykańskim. Naszem zdaniem wyszłoby to tylko na pożytek wiernych, a na dobro kościoła katolickiego.

Kronika.

***Kraków,* 5 sierpnia.**

Nabożeństwo żałobne. Dzisiaj we środę o godzinie 10 rano odbyło się w kościele archikatedralnym we Lwowie, jako w 28 letnią rocznicę stracenia na stokach cytadeli warszawskiej przez Moskwę członków rządu narodowego ś. p. Romualda Traugutta, Jana Jeziorańskiego, Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego i Romana Żulińskiego, żałobne nabożeństwo.

Magistrat uchwalił wezwać stowarzyszenia rękodzielników, aby nakłaniały i zachęcały majstrów do posyłania swoich robotników i terminatorów w niedziele i święta do parku Jordana na zabawy, ćwiczenia fizyczne i naukę śpiewu pod nadzorem odpowiednich kierowników.

Dotąd przeważnie młodzież szkolna korzysta z urządzeń parku i wpływ dodatni tego zakładu na młodzież znalazł uznanie w najszerszych sferach, a na przedstawienie Rady szkolnej wysłało ministerstwo trzech stypendystów dla zaznajomienia się ze sposobem prowadzenia zabaw w parku, w celu zastosowania ich w innych miastach. Przyklasnąć więc można tylko uchwale magistratu, która dąży do tego, aby ten wpływ korzystny i umoralniający mógł się rozciągnąć także na młodzież rzemieślniczą. Spodziewamy się, że nasi pp. majstrowie uznają korzyść, jaka z umoralnienia młodzieży rzemieślniczej i dla nich wyniknie i chętnie zastosują się do wezwania magistratu.

Rada miasta przy obradach nad budżetem uchwaliła w tym roku przystąpić do szosowania ulicy Siemiradzkiego, tak pięknie się zabudowującej, budownictwo wypracowało plany na uporządkowanie tejże ulicy, mającej łączyć w całej długości ulicę Łobzowską z ulicą Karmelicką. Koszta szosowania, urządzenie ścieków i chodników wynosi według kosztorysu budownictwa okrągło 3000 złr., roboty rozpoczęte zostaną około połowy bieżącego miesiąca.

Wydział „Sokoła“ zamianował wczoraj jednogłośnie naczelnika „Sokoła“ kołomyjskiego p. Kazimierza Haczewskiego naczelnikiem „Sokoła“ w Krakowie. Kierownictwo obejmie p. Haczewski dnia 1 września br.

Zakład ortopedyczny w Krakowie. Dochodzi nas wiadomość o projekcie założenia w mieście naszem zakładu, w którymby dzieci chore, obok starannej opieki lekarskiej pobierać mogły równocześnie naukę przedmiotów, w szkołach wykładanych. Myśl ta, której zbawienności i ogromnej doniosłości publicznej nie potrzeba chyba dowodzić, wyłoniła się wśród poważnych sfer lekarskich naszego grodu, a podjął ją i już w przyszłym roku szkolnym urzeczywistnić zamierza dr. Jan Kanty Regiec, który sam, jako obecnie lekarz, a niedawno jeszcze profesor pedagog, osobistość znana, daje najlepszą rękojmię racyonalnego poprowadzenia instytutu. Brak takiego zakładu dawał się w mieście naszem oddawna już dotkliwie uczuwać; dziś, gdy zamiar ten bliskim już jest urzeczywistnienia, gdy inicyatywa wychodzi od człowieka, któremu dobro i zdrowie publiczne leży gorąco na sercu, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko przesłać inicyatorowi serdeczne: „Szczęść Boże!“

Ślub. W sobotę o godz. 8 wieczorem w kościele OO. Karmelitów na Piasku odbył się ślub p. Tadeusza Gadomskiego, artysty malarza, syna znanego rzeźbiarza i b. profesora szkoły sztuk pięknych, z panną Heleną Zielińską.

P. Ludwik Sladkowski, radca rządowy i dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika, wyjechał na parę tygodni do Karlsbadu.

Ruch budowlany. Magistrat zatwierdził plany na budowę ozdobnego domu dwu-piętrowego p. Michałowi Pucińskiemu, według planów budowniczego p. Leopolda Tlachny w ulicy Siemiradzkiego, tudzież plany na budowę domu o pięknej fasadzie większych rozmiarów dwu-piętrowego p. Maksymilianowi Horowitzowi w ulicy Podbrzezie według planów architekty p. Karola Knausa; budynek ten ma mieścić sanatoryum, zakład wodoleczniczy i łaźnię parową

Zakład dla starców śp. Ludwika i Anny Helclów ma fatalny przystęp, który w tym roku brukiem, zdjętym w ulicy Sławkowskiej, uporządkowanym zostanie.

Zmarli. We Lwowie zmarł Jan Granatowski, weteran z r. 1831, przeżywszy lat 81.

Teresa z Kwaśniowskich Semenów, obywatelka m. Lwowa, zmarła w 88 roku życia.

Wiktorya z Łoskiewiczów Ostaszewska, b. właścicielka dóbr ziemskich i żona oficera wojsk polskich z 1831 r., przeżywszy lat 77, zmarła 3 bm. w Kołomyi.

W Sadogórze zakończyła życie Paulina z Piotrowskich Sołtyskiewiczowa, siostra tamtejszego proboszcza obrz. łać.

Zdzisław Rawicz hr. Dembiński, zmarł w 40 roku życia w Babicach nad Sanem.

Onegdaj zgasł w 81 roku życia ś. p. Janusz hr. Roztworowski, szambelan. Postać ta znana była dobrze i otaczana poważaniem i wdzięcznością w kołach filantropijnych. Wraz z małżonką swą, niedawno zmarłą Franciszką pierwszego ślubu Potocką, świadczył on w cichości wiele dobrego dla ulżenia niedoli ludzkiej. Z głośnych jego czynów wiadomy jest zapis hojny 10.000 rubli na wsparcia dla ubogich ociemniałych i przeznaczenie kilku tysięcy rubli na rzecz kasy emerytów warszawskich, która założenie swe zawdzięcza głównie jego zabiegom i uczynności.

Sprostowanie. Wiadomość, podana w onegdajszym numerze naszego pisma o nabyciu realności

Ostatnie dzieło Henryka Ibsena.

Hedda Gabler — dramat w 4 aktach.

Jak każdy prawdziwie wielki i oryginalny talent, ma Henryk Ibsen i zapamiętałych przeciwników i entuzyastycznych wielbicieli. Co pierwsi o nim mówią i piszą — nie warto wymieniać. Śmieszna rzecz, jak mało postępów ludzie zrobili w krytyce, w sposobie oceniania i potępiania idei i ruchów postępowych. Od wieków te same zarzuty, jedna piosenka. Charakteryzuje ją wybornie Agassiz. Naprzód — powiada — powstaje okrzyk: jakie to ohydne! potem — ależ to niemoralne, nakoniec wołają: toż to stare.. wszystko już było. Padają te zarzuty na wszelki ruch społeczny, na śmiałe hypotezy naukowe, na rewolucyonistów literackich; słyszał je też Ibsen. Z drugiej strony ma on zwolenników ślepych, którzy w nim widzą ostatni wyraz sztuki dramatycznej. Ich hymny pochwalne kończą się w Niemczech zawsze refrainem: Ibsen — to największy, prawdziwy naturalista.

Naszem zdaniem — należy Ibsen wprost do antytez naturalizmu, pod każdym względem.

Weźmy pod uwagę pogląd na sztukę naturalistyczną. Dla niego — celem jest przedstawienie ludzi, jako siły przyrody. Jak zoolog, badając organizm zwierzęcy, nie myśli, czy on piękny, czy nie; jak geometry nie obchodzi pytanie, czy trójkąt jest biały albo różowy — tak pisarz naturalistyczny nie pyta: czy ten okaz ludzki jest piękny lub brzydki, albo czy on moralny lub niemoralny. Jemu chodzi o spreparowanie człowieka lub grupy i o przedstawienie jak najściślejsze tego, co ma przed sobą

U Ibsena całkiem inaczej. On pyta przedewszystkiem: jest-że ten człowiek moralnym albo niemoralnym? Nie przedstawia on walki dusz ludzkich, jako sił przyrody, tylko — walkę pierwiastków etycznych, konflikta idei. Obrazowanie życia nie jest dla niego celem, tylko środkiem; fakta — są dlań ilustracyami do ulubionych przezeń tez.

Stąd wszystkie zalety i słabości Ibsena. Potężny jego indywidualizm ciąży nad wszystkiemi sztukami, zabijając sobą kompletnie zasadę objektywności. Gdy Nora mówi: Muszę się przekonać, kto ma słuszność — społeczeństwo, czy ja! — rozumiemy dobrze, że to rękawica, przez samego Ibsena światu rzucona W doktorze Stockmanie, wołającym: Najsilniejszym człowiekiem na świecie jest ten, który stoi sam! widzimy samego Ibsena, pełnego poczucia potęgi swej w boju ze społeczeństwem. Panna Hessel, która głosi: Wolność i prawda — to są podpory społeczeństwa! — wypowiada właściwie ideał samego Ibsena. A w słowach Rellinga z „Dzikiej Kaczki“: Nie używaj pan obcego wyrazu „ideały“, mamy przecież doskonały wyraz rodzimy „kłamstwa“ — czujemy znowu Ibsena samego i propagowane przezeń tendencye.

O ileśmy się oddalili od Flauberta, Goncourtów, Zoli...

Przedstawiając ludzi, jako personifikacye tez pewnych — musi też autor w konsekwencyi uszczuplić, zabić w nich niejedno z treści czysto ludzkiej; zamiast procesów psychicznych i akcyi scenicznej — dawać nam morały. Stąd zakończenie „Nory“ tak nieartystyczne, stąd „Rosmersholm“, która nosi charakter udramatyzowanej rozprawy...

Kilka tylko momentów zaznaczyliśmy z charakterystyki literackiej Ibsena, ale te wystarczają, aby poznać, iż nie ma on nic wspólnego z naturalizmem. Przeciwnie: jestto najczystszej wody — w najszerszym stylu — idealog.

Nie możemy dopatrzeć się tej różnicy, którą widzą krytycy, między Ibsenem-filozofem z Peer Gynt'a i Brand'a, a Ibsenem z ostatnich utworów. Wybrał tylko inną broń, inne hasła, ale pozostał, czem był: szermierzem pewnych idei.

Istotną natomiast zmianę kierunku widzimy w najnowszym jego dramacie w „Heddzie Gabler“. Ten utwór zaliczamy śmiało do rodzaju naturalistycznego.

Tak w sposobie ujęcia przedmiotu, jak i w metodzie przedstawiania go, zerwał autor zupełnie z dawniejszym swym systemem, i dał nam dzieło, któremu głębokiej psychologii i wspaniałego rysunku odmówić, nikt nie może, a które pod niejednym względem wyższe jest od swych poprzedników.

Popatrzmy.

Hedda Gabler jest córką jenerała, z rodu dumną, wyzywającą, pełną szalonych porywów i pragnień. Zależnie od wychowania i otoczenia mogłaby oddać się wielkiej jakiejś idei, albo stać się „lwicą“ salonów na wielkim świecie. Żyjąc jednak w małem mieście, ulega jego wpływowi, ukrywa i zwęża swoje pragnienia, wpada w tchórzostwo, w obłudę, w coraz głębszy konflikt ze sobą samą i otoczeniem. Fatalny trzydziesty rok życia nadchodzi, ojciec umiera, ze wszystkich jej wielbicieli żaden nie myśli o związaniu swego losu z jej w głębi wichrowatą, a wskutek przystosowania do otoczenia, wyrachowaną i zimną naturą. Jeden dr. Tesman popełnia krok ten i zostaje przyjętym.

Parę tę widzimy w akcie pierwszym. Wrócili właśnie z podróży poślubnej On doskonały, ograniczony filister, „Stubengelehrter“ jak Niemiec powiada, bardzo z siebie zadowolony. przesiadywał bowiem całemi dniami w bibliotekach i muzeach i zebrał stosy notat do dzieła „O brabanckim przemyśle domowym stulecia“, pełen zresztą podziwu dla Heddy, której nie zna i nie rozumie. Ona przedewszystkiem śmiertelnie znudzona. W nowem, zbytkownem mieszkaniu, które opłaca, dostawszy katedrę historyi kultury na uniwersytecie, Tesman przyjmuje starą ciotkę, z miłością i czułością prawdziwie dziecięcą. Hedda z pogardą patrzy na te sentymenta; przewiduje już puste, małomieszczańskie, a przedewszystkiem nudne życie, na jakie jest skazaną, a które tylko radca Brack, typ salonowego *bonvivant'a*, flirtem rozrywa. Nagle zadrżała żywiej. Wpada do nich pani Elvsted, znajoma z pensyonatu, żona starego samoluba z zapadłej prowincyi, który w niej sprzęt tylko użyteczny widzi, kobieta pełna słodyczy, poświęcenia, niewinności — antyteza Heddy. Przybywa w poszukiwaniu, a właściwie w pogoni za dotychczasowym nauczycielem swych pasierbów Ejlertem Lövborgiem Ejljert Lövborg! Zna go Hedda dobrze! Genialny ten, namiętny człowiek tonący atoli w orgiach i kałużach małego miasta. potężne kiedyś na nią wywierał wrażenie i raz, gdy w uniesieniu chciał ją porwać w wir swojej ku niej namiętności, przyłożyła mu pistolet do piersi.

Rozstali się potem, ona została panią Tesmanową, on nauczycielem w domu Thei Elvsted. Czysta, łagodna jej natura uzyskała wpływ na burzliwy jego charakter; porzucił kieliszek, karty, przyszedł do pewnej równowagi tak fizycznej, jak i duchowej. Thea dobrym jego stała się duchem, „dobrym kamratem“; przy jej pomocy opracował dzieło o rozwoju kultury, które z wielkiem przyjęto powszechnie uznaniem. Teraz opuścił on zacisze swoje, jest tutaj w mieście, a Thea Elvsted, nieświadoma jeszcze, iż uczucie jej jest czemś więcej niż przyjaźnią („dobrego kamrata“), prosi Tesmanów, by przyjęli go, bo znowu jest w pobliżu dawnych swoich kałuż. Hedda go zaprasza. (Dok. nast.)

hr. Michałowskich przez p. Władysława Kaczmarskiego, — okazała się błędną.

Pomocnej, litościwej ręki potrzebuje były dyetaryusz, ojciec kilkorga dzieci, który skutkiem ciężkiej i nieuleczalnej choroby pozbawiony został sposobu do życia i wraz ze swą rodziną formalnie ginie z głodu. Składki przyjmuje Administracya naszego pisma, — bliższych szczegółów na żądanie udzieli Redakcya.

Wiadomości policyjne. Wczoraj po południu policya krakowska zatrzymała na dworcu rodzinę żydowską, składającą się z dziewięcin osób, przynależną do Turcyi, która tu przybyła bez środkow utrzymania.

Tamże wczoraj przyaresztowano Harkla Pancera, kelnera hotelowego za tamowanie podróżnym wyjścia z dworca i zaczepianie tychże natrętnie.

Wolność prasy w Galicyi. *Pryjaciela ludu* nr. 15 skonfiskowała w sobotę lwowska prokuratorya za artykuł o Teofilu Wiśniowskim pt. „Pamiętna rocznica", powtórzony dosłownie z tegoż samego *Przyjaciela ludu* z r. 1889 wówczas nieskonfiskowanego.

Dniepr wysycha. Jedna z piosnek ukraińskich (oczywiście nie ludowego pochodzenia) pomiędzy dolegliwościami, jakie trapią biedną Ukrainę, wspomina, iż *brat Dnipr nass wysychaje*. Otóż wysychanie Dniepru stało się niezaprzeczonym faktem. Żegluga parowa na tej rzece, z powodu coraz to większych ławic piasku, staje się w niektórych miejscowościach już niemożebną. Powyżej Kijowa pasażerowie muszą się nadzwyczaj często przesiadać. Na mieliznach parostatki literalnie pełzną po piaskach, a podróżni ciągną gęsim szeregiem wzdłuż brzegów z tłómokami i węzełkami w rękach. Pomimo to na parostatkach pełno ludu. Ale i na dolnym Dnieprze, pomiędzy Kijowem i Ekaterinosławiem, potworzyły się również mielizny. Towarzystwo żeglugi parowej na Dnieprze z niepokojem spogląda w przyszłość.

Wieliczka, 4 sierpnia. Zamiast dnia 18, urządzonem będzie w sobotę 15 i w niedzielę 16 sierpnia b. r na dochód tutejszej straży ogniowej ochotniczej zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich. W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna.

Biletów wcześniej nabyć można wyłącznie w Krakowie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek, linia A-B), oraz w Wieliczce przy kasie.

Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną parową. Bilet dla jednej osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 80 ct.

Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godz. 1 i o godz. 1½ po południu.

Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz. 11 m. 15 przed południem, a z Wieliczki do Krakowa o godz. 6 m. 55 wieczorem.

Przewodnik ilustrowany kopalni można nabyć przy zakupnie biletów.

Dr. Zygmunt Miczyński, zastępca naczelnika straży ogniowej ochotniczej w Wieliczce.

Gr.-kat. biskupem stanisławowskim w miejsce ks. Pełesza ma zostać ks. Aleksander Baczyński, rektor ruskiego seminaryum duchownego we Lwowie. Wiadomość tę podajemy za *Halicką Rusią*, wydaje nam się to jednak bardzo nieprawdopodobnem. O ile nam wiadomo, na biskupa stanisławowskiego został naznaczony ks. Kuiłowski i wobec tego kandydata każdy inny bez względu na to, czy on jest miłym moskalofilom, czy nie, ustąpić musi.

Dukla, 4 sierpnia. (Kor. *N. Reformy*). Klęska pożaru znowu dotknęła nasze miasto. W sobotę 1 b. m. o godz. 8 rano z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w domu p. M. Brusta przy ulicy Krakowskiej i przy silnym południowo-wschodnim wietrze objął prawie w jednej chwili cztery domy sąsiednie. Zdawało się, że przy takim stanie rzeczy cała ta strona miasta spłonie. Straż ochot. ogniowa dukielska zdołała jednak już o godz. 10¾ ogień zlokalizować. Jej to, a w szczególności energii komendanta tejże straży p. Franciszka Serkala, jak niemniej strażom ochotniczym ogniowym z Krosna Rymanowa i Żmigroda, które z pomocą przybyły, zawdzięczyć należy, że nieszczęście większych nie przybrało rozmiarów. Spłonęło razem pięć domów mieszkalnych. Z uznaniem też podnieść należy, że komisarz starostwa p. Brodnicki z Krosna niebawem na miejsce pożaru przybył i swoją obecnością do tem energiczniejszego ratunku nie mało się przyczynił.

Do Szczawnicy przybyło dotychczas 1290 rodzin, złożonych z 2246 osób.

Żabno, 4 sierpnia. (Kor. *N. Reformy*). W dnin 1 sierpnia b. r. o godz. 6 po południu wybuchł w naszem miasteczku pożar w domu Uramka. Pora letnia sprzyjała rozszerzeniu się pożaru, stąd też w okamgnieniu 2 domy strzechą kryte stanęły w płomieniach. Trzeci sąsiedni dom, gontem kryty, już płonąć zaczął, gdy prawie równocześnie miejskie dwie sikawki, oraz straż pożarna z Niedomic, odległych od Żabna o przeszło 2 kilometry, pod dowództwem p. Dominika Kwiatkowskiego, ekonomicznego zarządcy dóbr ks. Sanguszki, zjawiły się na miejscu nieszczęścia. Dzielna pomoc p. Kwiatkowskiego i jego strażaków, oraz chętne współdziałanie Żabnian zapobiegły większemu nieszczęściu. Dom trzeci już płonący uratowano i pożar zlokalizowano.

Jeszcze nie ochłonęliśmy z przerażenia, gdy w dniu 3 sierpna b. r. około godz. 4 po połudnui zaalarmowane zostało miasto nowym pożarem. Prawie w jednej chwili stanęły 3 stodoły, napełnione zbożem, w płomieniach. I tym razem nie brakło nam dzielnej pomocy p. Kwiatkowskiego. Lotem ptaka przybiegł ze swoją strażą z Niedomic na miejsce pożaru i jak zwykle energicznie wziął się do dzieła. Żabnianie, ochłonąwszy z przerażenia, skutecznie gasili pożar, a mamy w tem już z praktyki wprawę, gdyż, począwszy od r. 1888, kiedy niemał całe Żabno spłonęło, mieliśmy większe pożary w r. 1889 i 1891.

Spłonęły 3 stodoły z krescencyą tegoroczną, a właściciele znaczne stosunkowo ponieśli szkody. — Najbiedniejsi są małoletni spadkobiercy ś. p. Wojciecha Banacha, chłopcy bardzo porządni i gospodarni. Wprawdzie stodoły własnej nie mieli, ale krescencyę swą złożyli w jednej ze stodół spalonych i tę w zupełności stracili. Ponieśli szkody przeszło na 200 złr. i na cały rok pozbawieni są chleba. Gdyby ofiarność publiczna przyszła im w pomoc, doznaliby może choć w części ulgi ci nieszczęśliwi. Łaskawe datki można przesyłać na ręce burmistrza p. Mazurkiewicza, lub podpisanego.

Imieniem Żabnian składam serdeczne podziękowanie p. Kwiatkowskiemu za skuteczną pomoc i ośmielam się odezwać do publicznej ofiarności na rzecz biednych spadkobierców ś. p. Wojciecha Banacha.

Dr. Karol Kurkowski,
ck. adjunkt sądowy.

W Wysowy odbył się w niedzielę dnia 27 b. m. w sali restauracyi zakładowej wieczorek z tańcami, na który, oprócz bawiących tam gości kąpielowych, przybyła znaczna ilość gości z okolicznych wsi i miasteczek. Bawiono się do późnej nocy.

Spadek. *Kur. Warss.* donosi, że adwokat z Turynu, Evaristi, wyznaczył 5000 fr. nagrody za wskazanie adresu Władysława Kunickiego, ur. w r. 1859 z ojca Karola Kunickiego i żony jego Julii z Dallatich. Władysław w r. 1869 wzięty był na wychowanie przez jakąś ciotkę i odtąd zaginął wszelki ślad o nim. Przypada na niego spadek po Dallatich w sumie dwu milionów lirów, złożonych w turyńskim banku ziemskim.

Terminologia polska. W jednej z fabryk w Łodzi, za inicyatywą obecnego jej dyrektora, wprowadzoną zostaje stopniowo radykalna zmiana w terminologii fabrycznej. Mianowicie wszystkie materyały, do wyrobu służące, maszyny i pojedyncze ich części, utensylia techniczne, dotychczas utartym zwyczajem większości fabryk, niemieckie nazwy noszące, otrzymują odtąd nazwy polskie, o ile te w ogóle istnieją już w naszej teoretycznej terminologii fabrycznej, lub urobić się dają.

Pogłoskom, jakoby w węgierskiej taryfie strefowej miały być zaprowadzone zmiany, z powodu, iż okazała się niekorzystną, zaprzecza stanowczo generalna dyrekcya węgierskich kolei państwowych. — Przynoszą one obecnie dzięki tejże taryfie, o wiele znaczniejsze dochody, i tak n. p. od nowego roku przewyżka wynosi przeszło pół miliona złr.

Święto narodowe w Szwajcaryi. Telegramy doniosły już o świetnym przebiegu uroczystości szwajcarskich. Przez dwa dni tego święta panował w całej Szwajcaryi niesłychany zapał. Wszystkie miasta przybrały szatę świąteczną. W szczególności w mieście Schwyz nie ma domu z któregoby nie powiewały chorągwie, nie zwieszały się wspaniałe dywany i godła narodowe. Powszechny zapał dosięgnął zenitu, gdy wstąpił na mownicę szanowany ogólnie radca stanu Reichlin i mowę swoją zakończył następującemi słowy: „Szwajcarska Rzeczpospolita alpejska przetrwała największe mocarstwa. Odnówmy więc starego ducha sprzymierzonych! Z dziejów przeszłości poznajemy zadanie nasze na przyszłość! Szukajmy sprawiedliwości i wolności! Równe niech będą dla wszystkich prawa pod znakiem sprzymierzonego krzyża! (*Żywe, długotrwałe oklaski*.) Starzy Szwajcarowie wiedzieli dobrze o tem, że koniecznem jest i zbawiennem poddanie się woli całości! Ale gdyby nie kantony, nie byłaby Szwajcarya tem silnem państwem, którem jest dzisiaj! Przyszłość potrzebuje silnego i zdrowego pokolenia. Wstępujemy w ślady zacnej prostoty pełnych ojców naszych, którzy Bogu ufali. Wznieśmy w górę oczy nasze ku Najwyższemu, który nam użycza swej pieczy!"

Z hucznymi dźwiękami muzyki zmieszały się oklaski i radosne okrzyki tysięcy i rozległy się szeroko po całym kraju wolności!

Z powodu wypadku, jakiemu uległ Stanley w Mürren w Szwajcaryi — o czem donosiliśmy — gazety niemieckie z zabawną zaciekłością opisują, jak nie po męsku znosił, niewielkie stosunkowo, cierpienie, urągają mu z powodu jego zniewieściałości, nazywają tchórzem, przytaczają jak jęczał, niby człowiek ugodzony śmiertelnie i porównywają, nawet nie żołnierzy niemieckich, ale uczniów i studentów, którzy z większą wytrzymałością cierpienia fizyczne znoszą. „Jak się zachowywał wobec lekkiego stosunkowo obrażenia człowiek, którego drogi w Afryce wytknięte są szkieletami zastrzelonych, zagłodzonych, poświęconych w najstraszniejszy sposób jego egoizmowi, Murzynów", kończy opis ów w zapale *National Z'g*, nie mogąca widocznie, jak i reszta prasy niemieckiej, wybaczyć Stanley'owi, że zaćmił ich Wissmann'a lub że nie jest Niemcem.

Echa kąpielowe.

Szczawnica, 2 sierpnia. W poprzedniej korespondencyi wspomniałem już o zakładzie inhalacyjnym. Korzystając z uprzejmości właściciela, zwidziłem go dokładnie i poznałem całe urządzenie. Jest to, o ile wiem, jedyny polski zakład w tym rodzaju, a urządzono go rzeczywiście wzorowo. Lekarze zapewniają mnie, że zakład tutejszy jest o wiele lepiej urządzonym od zakładu inhalacyjnego w Gleichenbergu. Nadzór lekarski nad tutejszym zakładem sprawuje dr. Lesław Gluziński, który cieszy się zasłużenie nader wielkiem wzięciem i należy niewątpliwie do najzdolniejszych lekarzy. Właściciele zakładu mają wiele trudności do zwalczenia. Wysoki czynsz, jaki opłacać muszą z lokalu, zajętego przez zakład, obciąża znacznie budżet zakładu, a jednak zarząd zdrojowy ma po pewnym czasie bez wszelkiego wynagrodzenia stać się właścicielem zakładu inhalacyjnego.

Zakład ten jest dla Szczawnicy prawdziwą ozdobą i dlatego należałoby, aby zarząd zdrojowy przyczynił się do utrzymania i rozwoju zakładu, którego urządzenie wymagało znacznego kapitału, nie przynoszącego odpowiedniego procentu.

Również zakład hidropatyczny dra Kołączkowskiego na Miodziusiu oglądałem szczegółowo. Zakład urządzony według wzoru w Kaltenleitgeben posiada urządzenia najnowsze i oddaje znakomite przysługi chorym, szukającym pomocy w hidroterapii.

W ubiegłym tygodniu bawili tu prezes i sekretarz Akademii umiejętności. Bawili jednak, jak mi się zdaje, zbyt krótko, aby poznać i ocenić potrzeby i braki Szczawnicy, a jednak jeżeli zakład ma się dalej rozwijać z korzyścią dla publiczności i dla właścicielki, należy zaspokoić potrzeby publiczności i usunąć braki. Zbyt wygórowane żądania, z jakiemi spotykamy się tutaj u niektórych gości, nie mogą wprawdzie wchodzić w rachubę, ale każdy przyzna, że choć Szczawnica nie jest zaniedbaną, wiele jeszcze zrobić można i potrzeba. Na poznanie tych potrzeb nie wystarcza jednak pobyt trzech dniowy i sporadyczny.

Brak pogody jest w tym roku największem złem, jakie trapi nas w Szczawnicy. Za to nie odpowiada jednak zarząd, choć przy „stoliku orłów" chcianoby odpowiedzialność za ciągłe deszcze zwalić na p. Zielonkę, którego dobra wola i praca nie cieszy się uznaniem u prezydującej przy tym stoliku „głośnej wielkości". Stolik orłów rozwiąże się zresztą we wtorek wskutek wyjazdu przewodniczącej, a goście szczawniccy stracą nie jeden temat do rozmowy o ekscentryczności „wielkości", która niejednemu dała się uczuć.

Brak pogody nie pozwala na wycieczki, które tyle mają uroku. Klub szczawnicki skorzystał jednak w piątek z chwilowej pogody i wyruszył przy dźwiękach muzyki i salwach moździerzowych na „Polankę", gdzie dzięki towarzyskim zaletom dzielnego p. B. z Warszawy, bawiono się wyśmienicie do samego wieczora. Po powrocie spalono na Miodziusiu piękne ognie sztuczne, przygotowane przez p. Skwarczka, pensyonowanego kapitana ze Starego Sącza. W przyszły piątek klub urządza wycieczkę do Czerwonego Klasztoru i spodziewać się należy, że nikt z gości nie zaniecha korzystać ze sposobności wesołej zabawy.

Reunionów w ubiegłym tygodniu mieliśmy dwa. Pierwszy, zaimprowizowany z powodu imienin p. K., powiódł się znakomicie. Tańczono do rana i niejeden powtarzał z Bartelsem „Oj ten mazur istna bieda i po balu zasnąć nie da." Wczorajszy reunion nie był tak hucznym, jak zabawa, urządzona w zeszłym tygodniu dla członków Zjazdu przyrodników. Mimo to nie brakło wesołości i swobody.

W ubiegłą niedzielę, jak zapowiedziałem, odbyło się przedstawienie teatralne pp. Siennickiej i Ruszkowskiego. Grano „Ciężką próbę" z franc. i „Histeryczkę" Dreyfusa. Pp. Siennicka i Ruszkowski w „Ciężkiej próbie" rozwinęli wszystkie przymioty talentu, znanego i cenionego przez krakowską publiczność. P. Ruszkowski był wybornym kapitanem, a p. Siennicka oczarowała publiczność wdziękiem i elegancyą. W „Histeryczce" p. Siennicka rolę kapryśnej i zazdrosnej żony odegrała z taką prawdą, a przy tem tak wytwornie, że nawet najsurowszy krytyk nie mógłby uczynić żadnego zarzutu. Trudną rolę męża, któremu żona nie pozwala przyjść do słowa, p. Ruszkowski wypełnił dobrze zrozumianą i wykonaną mimiką. P. Ruszkowski wypowiedział nadto monolog humorystyczny Billanda „Niezdecydowany" i Bartelsa „Kwestyę wschodnią". Publiczność nie szczędziła dobrze zasłużonych oklasków, a p. Siennickiej wręczono piękny bukiet. Powodzenie było najzupełniejsze, a goście kąpielowi, którzy rozkupili wszystkie bilety, domagają się nowego przedstawienia. To też w środę będziemy znowu widzieć pp. Siennicką i Ruszkowskiego na scenie Dworca gościnnego. Dziś pp. Rygier, Solski i Jejde, oraz pp. Rygierowa i Wisłobocka dają przedstawienie w Dworcu gościnnym, a jutro mają grać po raz wtóry.

Koncert pp. Szleziger i Wisłobockiej, zapowiedziany na czwartek, odwołano i odbędzie się dopiero we wtorek. W czwartek odbędzie się loterya fantowa na cele dobroczynne, a w sobotę znowu reunion. Mamy zatem cały przyszły tydzień zajęty zabawą i kto tu się nudzi, sam sobie winien. Na ucho powiem wam, że kilka par wyjedzie ztąd po słowie, a jest jeszcze kilka posażnych jedynaczek i kilku kawalerów do wzięcia. Sezon już krótki, kto zatem chce korzystać ze Szczawnicy, niech się spieszy a żałować nie będzie, choć trochę mniej będzie miał wygody jak w zagranicznych kąpielach.

Wczoraj w sąsiednim Krościenku „powietrzniki" urządzili piękną owacyę pani G., jako w wilię jej imienin. Piękne panie w pięknych kostyumach i mniej piękni kawalerowie w strojach góralskich, przy dźwiękach amatorskiej muzyki i blasku ogni sztucznych, śpiewem i słowem składali życzenia, wywdzięczając się państwu G. za serdeczną gościnność. Towarzystwo krościenieckie dziś miało odbyć wycieczkę na Trzy korony. Czy deszcz ulewny w nocy i wicher, jaki dziś daje się nam we znaki, nie spowodowały nowego odroczenia wycieczki — nie wiem, ale ja nie miałem odwagi mimo żalu puszczać się w drogę.

Byłbym zapomniał donieść, że bawi tu p. Pszeniczyński, ale mimo usiłowań nie ma powodzenia. Już nie wiem, który raz zapowiada odczyt na „jutro", ale losem jego jest nie mieć słuchaczy. — Dziś pojawiły się ogłoszenia odczytu z całym szeregiem tytułów, jakie p. P. przybiera, które mają zarazem być wyliczeniem jego zasług. Czy to pomoże? Pan P. pochwał nie szczędzi sobie ani w ogłoszeniach, ani w prywatnych rozmowach.

Wreszcie na zakończenie senzacyjna wiadomość. W nocy z czwartku na piątek jakiś góral wykonał zamach na płatniczego z restauracyi Oleksy. Sprawca uderzył ofiarę siekierą w głowę i rękę. Płatniczemu udało się jednak wyrwać siekierę, a sprawca umknął. Podejrzanego o czyn aresztowano i odstawiono do sądu. Rany, jakie odniósł płatniczy, nie są, o ile wiem, groźne, dzięki kapeluszowi, który ochronił głowę. Przyczyny zamachu nie znane, [illegible] miasta, a [illegible]. Wypadek ten nie wzbudził tu żadnego niepokoju i nie ma żadnej podstawy do obaw.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 5 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·1 mm	742·6 mm	740·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,0	+15°,4	+20°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza 10 burza)	W 1	W 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	81%	93%	80%
Stan nieba = pog. 10 zup pochm.	4	10	9

Uwagi: W nocy, rano i w południe deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 5 sierpnia. Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza udzielenie godności tajnych radców Marszałkowi krajowemu ks. Eustachemu Sanguszce i prezesowi Koła polskiego p. Apolinaremu Jaworskiemu.

Wiedeń, 5 sierpnia. Minister handlu zamianował zarządcę pocztowego Caspara starszym zarządcą w Przemyślu.

Wiedeń, 5 sierpnia. Minister handlu nakazał siedmiodniową kwarantannę z powodu rozszerzania się cholery w Syryi dla statków i towarów, jakie przybędą z portów w ogóle leżących między Messyną a Trypolis, wyjąwszy statki i towary, jakie przybędą z samego Trypolis. Dalej nakazał minister handlu ścisłą lekarską kontrolę dla statków i towarów, jakie przybędą z Messyny i Arabii z jednej strony, a z Trypolis i Jaffy z drugiej strony.

Praga, 5 sierpnia. Doniesienie dzienników o uwięzieniu pewnych indywiduów z powodu wczorajszego przybycia na wystawę gości kroacko-słoweńskich są z gruntu fałszywe.

Praga, 5 sierpnia. Bośniacki domokrążca Sofradca z Foczy ciężko zranił 21-letnią żonę właściciela winiarni Herzuma na wycieczce do lasu „Kundratitz", strzeliwszy czterykroć z rewolweru. Sprawcę uchwycono, który się jednak wzbrania podać przyczynę zamachu.

Praga, 5 sierpnia. Na dzień urodzin cesarskich robią na wystawie ogromne przygotowania

Budapeszt, 5 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu liberalnego klubu prezydent ministrów Szapary podał propozycyę porządku dalszych obrad nad przedłożeniem o reformie administracyjnej. Stosownie do tego po przyjęciu pierwszego paragrafu, miałaby do paragrafu drugiego być wniesiona poprawka, wzywająca rząd, by równocześnie przedstawił projekty ustawowe, odpowiadające zasadom, wypowiedzianym w paragrafie pierwszym, a dotyczące organów administracyjnych, organizacyi komitetów, organizacyi i zakresu działania wydziałów administracyjnych, nakoniec sądów administracyjnych.

Pozostałe paragrafy byłyby wobec tego po przyjęciu zmodyfikowanego paragrafu drugiego z porządku dziennego uchylone, a po uchwaleniu obu paragrafów przy trzeciem czytaniu obrady Izby zostałyby przerwane. Propozycyę tę przyjęto jednogłośnie wśród okrzyków „*Eljen!*" na cześć prezydenta ministrów.

Berlin, 5 sierpnia. *Norddeutsche Allg Ztg* zwraca uwagę, że w uroczystościach petersburskich ze strony francuskiej i rosyjskiej kładziono nacisk szczególny na pokój, jako na istotny cel francusko-rosyjskich sympatyj. Nie ma zatem podstawy do podsuwania Francyi i Rosyi zamiaru zakłócenia pokoju, jednak w każdym razie znając narodowy temperament francuski i rosyjski, spodziewać się należy podniesienia poziomu świadomości i wiary w siebie a zarazem narodowego szowinizmu. *Nordd. Allg. Ztg* przypomina artykuły dzienników angielskich w sprawie egipskiej i oświadcza, że dzienniki angielskie pisząc o następstwach uroczystości kronsztadzkich, zwracają uwagę na fakt niezaprzeczony, że w ogólnej sytuacyi politycznej nie brak punktów, które jakkolwiek bezpośrednio nie mają charakteru wojennego, jednak mogą spowodować niejakie zawikłania polityczne.

Eisenach, 5 sierpnia. Arcyksiężna wdowa Stefania przybyła tu dzisiaj; powitał ją imieniem wielkiego księcia marszałek dworu hr Wedell. Arcyksiężna uda się prawdopodobnie jutro w dalszą podróż.

Monachium 5 sierpnia. Książę bułgarski Ferdynand odjechał w kierunku do Wiednia.

Monachium, 5 sierpnia. Czternaste zgromadzenie towarzystwa astronomicznego otworzył prof. Gylden z Sztockholmu. Minister oświaty powitał zgromadzenie imieniem rządu. Z Austryi przybyli Palisa, Hertz, Wagner i Hertel.

Bruksela, 5 sierpnia. Prezydent ministrów zawiadomił Izbę o niedyspozycyi królowej, nadmieniając, że pogłoski o jej rozdrażnieniu nerwowem są przesadzone. Wszystkie objawy pozwalają spodziewać się, że królowa wkrótce znowu zupełnie zdrową będzie.

Paryż, 5 sierpnia. Najświeższe telegramy nadają zaburzeniom w Chinach charakter polityczny. Stanowisko rządu chińskiego jest niezachwiane, rząd zastosował wszelkie środki celem utrzymania porządku, dotąd jednak bezskutecznie.

Mocarstwa europejskie rozpoczęły rokowania co do ewentualnych wspólnych kroków w Chinach. Ze strony rządu francuskiego porozumiewał się Ribot z sekretarzem ambasady chińskiej.

Petersburg, 5 sierpnia. Eskadra francuska przybyła do półwyspu Biörkoe. Przy odjeździe jej z Kronsztadu tłumy wznosiły okrzyki.

Petersburg, 5 sierpnia. Admirał Gervais z 40 oficerami i 16 podoficerami wyjechał wieczorem do Moskwy. Na dworcu żegnały ich wielkie tłumy ludzi, z zapałem wznosząc okrzyki.

Petersburg, 5 sierpnia. Para cesarska, w. ks. Aleksy i minister wojny odjechali wczoraj wieczorem do Finlandyi.

Następca tronu przejeżdżał wczoraj przez gubernię orenburską.

Petersburg, 5 sierpnia. Król serbski, Risticz i Paszicz wczoraj wieczorem tutaj przybyli. Zamieszkali w pałacu zimowym. Miasto ozdobiono flagami.

Bergen, (Norwegia). 5 sierpnia. Cesarz niemiecki odjechał stąd w nocy do Odde.

Londyn, 5 sierpnia. Dziś wieczór nastąpi zamknięcie parlamentu.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 5 sierpnia 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	35
Zjednoczony dług w srebrze	92	25
Austryacka renta złota	111	45
5% austryacka renta (marcowa)	102	30
Akcye banku austro-węgierskiego	1026	—
Akcye kredytowe	290	50
Londyn	117	80
Srebro	—	—
20-to frankowki za sztukę	9	39
Dukaty austryackie	5	59
Banknoty banku niemiec. za 100 m	57	95

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Kraków, dnia 5/8
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	125	—	127	—
Marki niemieckie za 100 mar.	57	60	58	20
20-to frankówka złota	9	35	9	45
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98	50	99	25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	40	105	10
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	10	93	80
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	80	99	30
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	80	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97	50	98	50
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	50	96	25
4½% „ „	99	50	100	—
[illegible] „ „ Banku hip. z prem. 10%	108	80	109	30
[illegible] „ „ „ zwr. za 40 lat	100	60	101	20
4½% „ „	98	40	99	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100	50	101	50
4% „ likwidac. „ „ „ 100	97	—	98	50

Lwów, dnia 4/8

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302	—	305	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	60	101	30
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	90	99	60
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	60	100	30
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	95	50	96	20
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k	104	10	104	80
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	—	93	70
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98	50	99	20

Warszawa, dnia 4/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	90	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98	30	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101	75	—	—
„ „ „ II Em. „ „ 100	101	65	—	—
„ „ „ III Em. „ „ 100	101	10	—	—
„ „ „ IV Em. „ „ 100	101	25	—	—

Wiedeń, dnia 4/8
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	92	40	92	60
5% „ „ srebrna za złr. 100	92	45	92	65
4% „ „ złota za złr. 100	111	70	111	90
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	102	30	102	50
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	136	50	136	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	138	25	139	—
„ z r. 1860 na 100 złr. za 100	148	—	149	—
„ z r. 1864 bez % całe za 100	179	75	180	50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	101	75	101	95
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	140	50	141	25
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	131	25	131	75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	25	93	75
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	60	105	40
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	91	60	92	40

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	—	109	50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98	60	100	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	75	99	25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	50	101	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	—	[illegible]	[illegible]
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113	50	114	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	75	7	15
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	187	—	188	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22	30	22	60
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17	75	18	25
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11	80	12	20
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	—	20	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	27	50	29	50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	155	50	156	—
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	111	25	111	75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	289	50	290	—
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	336	25	336	75
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
30·—	Laenderbank na 200 złr.	205	50	206	—
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	1024	—	1025	—
12·—	Unionbank na 100 złr.	233	—	234	—
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2725	—	2730	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	210	50	211	—
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	240	50	241	50

† 1900 1

Ludwik Stefan

Ślepowron Jastrzębski

urodzony w Zebrzydowicach r. 1825,
umarł zaopatrzony Św. Sakramentami dnia 4 sierpnia 1891 roku.

Pogrzeb odbędzie się **w Marcyporębie dnia 6 sierpnia o godzinie 8 rano.**

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891 roku.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5 14	rano pociąg osobowy z Podgórza - Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia.
5.29	" " " z Podgórza - Bonarki	
2.05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2.44	" " " osobowy z Podgórza-Płaszowa	
3.03	" " " " z Podgórza-Bonarki	
7.59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	przez Tarnów do Orłowa.
7.59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej K. Ludwika]	do Mszany Dolnej.
8.23	" " osoby z Podgórza-Płaszowa	
9.00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37	" " osobowy z Podgórza - Płaszowa	
9.59	" " " z Podgórza - Bonarki	
4.15	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
5.00	" " " " z Podgórza - Płaszowa	
5.13	" " " " z Podgórza - Bonarki	
9.39	wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	do Orłowa, Koszyc.
6.55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7.32	" " osobowy z Podgórza - Płaszowa	
7.55	" " " z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5.15	rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.
5.42	rano pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5 56	" " " do Podgórza-Płaszowa	
6.02	" " mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·30	" " osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9.23	przed południem pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Żywca.
9.36	" " " " do Podgórza-Płaszowa	
10·20	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10.35	" " " " do Podgórza-Płaszowa	
10 37	" " " mięszany do Krakowa [kolej Półn.]	
11.14	" " " osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3 56	po południu pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Budapesztu, Wiednia Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·11	" " " do Podgórza-Płaszowa	
4.12	" " " mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]	
7.10	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa	Z Mszany Dolnej.
7.35	" " " do Krakowa [kolej K. L.]	
8 20	wieczór pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Oświęcima przez Tarnów, z Koszyc, Orłowa.
8.46	" " " do Podgórza-Płaszowa	
9.38	" " pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]	

Odjazd z Tarnowa:

Godz.	Pociąg
12 16	w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4.46	rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.57	" osobowy do Chyrowa, Stryja.
1 41	po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

Godz.	Pociąg
12.15	w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2 23	" " osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12	przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7 40	wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1394 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.